

Ważne aby to napisać. To, że w jakiejś restauracji pracownik zabił gościa nie oznacza, iż we wszystkich restauracjach czają się mordercy. Na szczęście nie, co stwierdzam z podwójną ulgą, gdyż najczęściej nie mam czasu jadać w domu. Pozostałoby mi wtedy tylko zamawianie pizzy, ale co miałbym robić, gdyby ktoś z roznosicieli pizzy okazał się mordercą? Umarłbym wtedy z głodu, albo zaniedbał obowiązki i spalił kuchnię wraz z resztą budynku, w którym mieszkam.

Bary z kebabem to też rodzaj restauracji. To fajny fastfood z Bliskiego Wschodu, wymyślony chyba pod auspicjami przedsiębiorczych Turków. To, że ktoś w kebabie zachował się źle, nie oznacza, że do innych kebabów mamy chadzać z kamizelką kuloodporną. Radykalna prawica i lewica wykorzystują takie zajścia dla własnych politycznych korzyści, ale prawda jest taka, że większość Polaków i większość Europejczyków jadła choć raz w życiu gyros albo kebab i była zadowolona. Pracownik jednego baru nie ma wpływu na poczynania pracowników w innym barze, chyba, że mamy doczynienia z siecią, co też się zdarza.

Pracownicy kebabów nie są tylko muzułmanami. Zdarzają się wśród nich bardzo liczni chrześcijanie, ale też hinduiści, sikhowie i przedstawiciele innych religii. Niejeden pracownik kebabu nie ma ciepłych uczuć związanych z islamem, zwłaszcza gdy jest chrześcijaninem z Bliskiego Wschodu, albo ateistą (bo i tacy pewnie się zdarzają). Przyjmijmy jednak modelową (a może też nieco mityczną?) sytuację, w której pracownik kebabu jest muzułmaninem. W świetle badań wynika, że muzułmanie w Europie się źle integrują. Niepokoje z tym związane są dość racjonalne. Ale akurat praca w kebabie daje znacznie większą szansę integracji, niż wiele innych zajęć. Gdy przyjdzie się do kebabu, gdzie rzeczywiście pracują muzułmanie, zazwyczaj są oni rozradowani z uwagi na to, że mają klienta. Jest okazja

aby pogadać, aby się nawzajem zaakceptować. Można by stwierdzić, że działa zasada "przez żołądek do serca" i "przez przegrudkę w kasie na gotówkę do głowy". Ludzie się poznają, akceptują, stwierdzają, że są sobie nawzajem potrzebni. Przecież nie ważne jak egzotycznie wygląda kucharz, skoro danie jest smaczne i nie ważne, jak bardzo niekoranicznie wygląda i zachowuje się klient, skoro przynosi zyski. A konkurencja jest wielka!



Dlatego uważam ataki na kebaby w rzekomym odwecie na zdarzenie w jednym z nich za szczyt głupoty i barbarzyństwa. Potępiam takie działania całowicie i z całą mocą! Przecież to jedno z ważnych miejsc, gdzie ludzie mogą zakopać rów wzajemnej nieufności i nietolerancji. Skoro ktoś przyjeżdża do nas, podejmuje pracę, płaci podatki, spotyka się z nami – "autochtonami" i nas najwyraźniej akceptuje, pozwólmy mu żyć. Radykalna lewico – zostaw ten temat, nie rozjuszaj innych kpiąc z ofiary zabójstwa i osób lękających się nie bez racji islamu. Nie trop też rasizmu tam gdzie go nie ma, co często czynisz wywołując skutek odwrotny do zamierzonego. Radykalna prawico – bar z kebabem to miejsce integracji. To miejsce, gdzie każdy pracownik może się nauczyć kultury kraju w którym mieszka. Niszcząc kebaby na zasadzie odpowiedzialności

zbiorowej i to z dziwacznym kluczem jej "dziedziczenia", zrażasz do siebie wszystkich – i tych muzułmanów, którzy bardzo boją się zbytnej imigracji innych muzułmanów (bo są tacy) i na przykład bliskowschodnich chrześcijan, którzy uciekli z piekła i też otwierają kebaby.